N. 6

Rok wtóry.

Wychodzi co sobota. Biuro redakcyi na ulicy Ossolińskiego pod l. 857 ¼.

PAMIĘTNIK GOSPODARSKI.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 30 kr.

Lwów, dnia 9 lutego, 1850.

Oszczędność.

Należy nam iść do celu jedynego, jasno określonego, szczerze przyjętego, to jest do dobrego bytu i rozwijania się pomyślności publicznej. Nic nie robiąc, albo robiąc przez pół nie unikniemy przeszkód i nic dobrego nie zrobimy.

O tych półśrodkach, a do tego niedorzecznych mówić nam dziś przychodzi, albowiem dosyć powszechnie okazuje się u nas, niby środek naprawy złego położenia majątków, oszczędność ale nie taka, jaką być powinna, tylko oszczędność źle zrozumiana, co na jedno wychodzi jak obrzydłe skąpstwo.

Rozrzutność i oszczędność źle zrozumiana, są dwie ostateczności nic warte. Pierwsza nie jest lepszą od drugiej, bo przez zbytek źle pojmowanej oszczędności przychodzimy do tego stanu iż pozbawiamy pracę kapitałów, paraliżujemy przemysł i wstrzymujemy odkrycie bogactwa publicznego.

Nie podpada zaprzeczeniu ta ogólna zasada, że rolnik powinien być ile można oszczędnym, a szczególnie w obecnych krytycznych czasach kiedy dochody każdodziennie ubywają. Wszyscy się na to zgadzamy. Należy wszakże zrozumieć znaczenie tego wyrazu oszczędność. Co do nas my rozumiemy oszczędność tylko w wydatkach nic nieprodukujących, w wydatkach zbytku i próżności, które zadowalniają jedynie zmysłowe potrzeby. A ileżto my takich wydatków czynimy! Te wydatki mogą być dozwolone tym których przychody znacznie przenoszą zwykły rozchód, ponieważ jeszcze im dosyć zostanie na ulepszenie gospodarstwa, źródła ich dochodów; ale są niedorzecznością i wielką wadą u tych którzy każdorocznie nie mogą zatrzymać nic bądź do poprawy, bądź do powiększenia środków produkcyi.

Źle jest zrozumiana oszczędność w wydatkach kiedy te wracają się i jeszcze z procentami, kiedy wiodą prosto do zwiększenia płodów i majątku. I tak rolnik uczyni oszczędność, jeśli umniejszy liczbę koni paradnych, służących do zbytku, powóz niepotrzebny bez którego można się obejść, inspekta i oranżerye kosztowne, toaletę elegancką, bardzo wyszukaną i drogą swych córek i żony, kucharzy i kamerdynerów, ogrody wspaniałe i t. d. Ale nie będzie miał oszczędności i zrujnuje się jeśli nakupi, jak to mówią, *chabet* zamiast dobrych do gospodarstwa koni, jakakolwiek mogłaby być ich cena; jeśli ma nic warte wozy gospodarskie, jeśli żałuje nakładu na porządną jak należy uprawę gruntów, jeśli zaniedba nawozów, jeśli ma pługi w złym stanie, jeśli jego rogate bydło nikczemnej rasy, jeśli nie ma do gospodarki potrzebnej ilości robotników i służby, jeśli żałuje na zakupno machin, jakkolwiek byłyby kosztowne, które mu oszczędzą rąk i czasu.

Zapewne, z takich oszczędności można zebrać znaczne sumki w końcu roku, a jednakże rolnik właściciel lub dzierzawca któryby tak postępował zrujnuje się w przeciągu kilku lat: bo jego grunta nie wydadzą tego co powinny, jego chabety w większej ilości utrzymywane, zjedzą paszy więcej a mniej dadzą pracy niźli kilka dobrych koni: bo jego wozy częściej będą jeździć do naprawy niż do roboty i nie będą mogły być tyle ładowane jak dobrze zrobione: bo chwasty wyrosną po połowie ze zbożem które nie wyjdzie na gruncie niewygnojonym: bo jego pługi będą potrzebować więcej godzin na orkę morga: bo jego wszystkie prace nie będą dopełnione w właściwym czasie z powodu niedostatecznej ilości robotnika: bo będzie musiał dołożyć więcej czasu i rąk na otrzymanie równych skutków któreby mu machina i prędzej i z mniejszym kosztem wydała, i w 6ciu a najczęściej w 5ciu latach gospodarstwo jego całe zmarnieje. Miał nieszczęście iż mu bydło wyzdychało, konie zniweczały, wozy po wybojach połamały się, a pługi popękały na kamieniach, czeladź leniwce albo złodzieje, jednem słowem jakoś wszystko poszło, cała gospodarka ślamazarnie prowadzona, były ciągle dochody ale tuż za niemi dziury do załatania i nic nie ma, jak to mówią *„Maciek zrobił, Maciek zjadł.“*

Przeciwnie, rolnik właściciel lub dzierzawca rozsądnie oszczędny płacił dobrze za dobre konie, kupił pługi nowe, asekurował swoją krestencyę, nie żałował słusznej zapłaty czeladzi gospodarskiej. Dla tego konie jego uszły chorób, nie powyzdychały, owszem wydały źrebięta piękne, godziwe równie do roboty, pojazdu lub na korzystną sprzedaż; żaden z wozów nowych i na urząd zrobionych nie zniszczony; zbiory jego były piękne, w najnieurodzajniejszych latach zawsze lepsze niż u innych, a nawet w roku w którym grad wszystko w całej okolicy wytłukł, on nic nie ucierpiał, nic nie stracił, jak gdyby ta plaga przez jego grunta nie przechodziła.

Źle zrozumiana oszczędność w wydatkach na utrzymanie ochędostwa po wsiach i czystości w miejscach zamieszkania naszego, budynków gospodarskich, zbożowych magazynów jakoteż bydła domowego byłaby niedorzecznem i szkodliwem skąpstwem: gdyż kiedy idzie o zdrowie które jest pierwsze przed wszelkiemi dostatkami, to niczego skąpić nie należy. Nie tajno nam że cudzoziemcy podróżujący po prowincyach polskich mówią i piszą o ogromnej nieczystości we wsiach naszych i głębokiej apatyi mieszkańców wiejskich do wszystkiego co się tycze hygieny sielskiej i domowej. Istotnie przejedźmy wsie i wioski nasze, szczególnie te których położenie blizkie gościńców rządowych nie zmusiło do cokolwiek lepszego stanu, a przyznamy że cudzoziemcy owi w opisach swych nic nie przesadzili. Wśród wiosek naszych lub w pobliżu są odwieczne bagna stojące, po drogach, placach przed karczmą i kościołem na rozdrożach a nawet po największej części w tak zwanych dziedzińcach dworskich kałuże, kupy gnojów i śmiecia rozmaitej natury które wyrzucają wyziewy najszkodliwsze zdrowiu a na wiosnę lub podczas kilkudniowego deszczu tamują zewnętrzną i wewnętrzną komunikacyę mieszkańców wioski. Wszystko to zaraża powietrze które mniej więcej wpływa na zdrowie ludzkie lub bydła domowego i jest zarodkiem różnych chorób skracających ich życie, — i większą część tych morderczych słabości pustoszących prawie każdego roku nasze sioła przypisać należy brakowi przezorności i skąpstwu na koszta zaprowadzenia ochędóstwa i porządku.

Źle zrozumiana oszczędność na kupno xiążek i dzienników naukowych i pożytecznych niosących nam każdodziennie postępy rozumu ludzkiego, ileż to szkód zadaje moralnemu dobru naszemu oraz majątkom. Największy nieprzyjaciel naszego dobrego bytu, najsilniejszy sprawca nędzy publicznej jest niewiadomość! Ale mówiąc o xiążkach,

o nauce, potrzeba nam dobrze się zrozumieć. Niechaj tu nie przestraszają się nasi zacni rolnicy, niech nie sądzą abyśmy utrzymywali i zalecali im że tylko z xiążki można gospodarstwo prowadzić, że bez dokładnej znajomości fizyki, chemii, fizyologii roślin i mechaniki nie można uprawiać roli, urządzić sztucznej łąki, utuczyć woła? Podobnie utrzymywać byłoby nierozsądkiem. Ale należy nam wiedzieć co się dzieje w około nas, iść na równi z postępem gospodarstwa, korzystać z odkryć i ulepszeń iżbyśmy mogli jak najwięcej produkować przy największej, właściwej oszczędności pracy i kapitału, a do tego wszystkiego pomoże czytanie xiążek i dzienników o jakich wspomnieliśmy. Patrzmy tylko na inne kraje w których jest dobry byt mieszkańców, tam postęp rolnictwa i przemysłu od kilkunastu lat jest oczywisty i coraz większy z dnia na dzień, można powiedzieć że jest niezmierny skoro sobie przypomnimy stan tych krajów w epoce gdy starodawna rutyna, jak dziś u nas, była jedynym przewodnikiem rolników i jeśli porównamy z tym jaki jest obecnie gdy korzystając z przykładów doświadczenia i z nauk rozlanych w mnóstwie dobrych xiążek, gospodarze biorą z nich po największej części przepisy ulepszonego rolnictwa. Pamiętajmy także i na to że w tych krajach przed niewielą laty znajdowały się tylko ogromne xięgi o rolnictwie, wielkie dykcyonarze albo zbiory pamiętników dostępne małej liczbie czytelników, gdy tymczasem od kilkunastu lat xiążki elementarne, małe traktaty, wyborne kalendarze a nadewszystko dzienniki rolnicze publikowane zostały w wielkiej liczbie, utrzymywane i czytane i nie można zaprzeczyć ogromnej części wpływu tych publikacyi na ruch postępowy rolnictwa, przemysłu a tem samem dobrego bytu. Na wsi przeto można się uczyć, ozdabiać swój umysł do pewnego stopnia wiadomościami użytecznemi które nam nastręczą wiele własnych pomysłów i środków zbawiennych podniesienia naszej fortuny, oraz kształcić moralne uczucia obrazem czynów zaszczyt przynoszących rodzajowi ludzkiemu. Nie należy zatem skąpić na xiążki i dzienniki użyteczne oraz na ofiary dla cierpiących i na inne mające na celu dobro publiczne.

Źle zrozumiana oszczędność a raczej skąpstwo nie jest reformą skuteczną do naszego ocalenia, nie unikniemy czekającego nas prędzej czy poźniej kolejnego bankructwa, nie naprawimy naszych fortun, nie powrócimy im dawnej świetności: bo je długo niepohamowana niczem rozrzutność, publiczne zgorszenie dająca narodowi, podkopywała i niszczyła. Jedynie przyzwoity środek między rozrzutnością a skąpstwem a nadewszystko oświata złe może naprawić. Oświecać się dla właścicieli naszego kraju, których dziś narosła niezmierna masa, jest nie tylko dopełnieniem powinności ale zarazem warunkiem ich bytu. Bezpieczeństwo właścicieli ziemskich naszego kraju jest w oświacie!

Jak zaradzić brakowi robotników?

(*Dokończenie.*)

Pomysł zaś, aby dla zapobieżenia powyższemu złemu naznaczyć pewne dni w tygodniu do odrabiania dni powinnych, okazał się zupełnie niepraktycznym: bo w czasach najpilniejszych robót, jakiemi są sianokosy lub żniwa, właśnie w dniach odbycia powinności naznaczonych zaszły przeszkody w ich użyciu z pory czasu wynikające. Przechodząc tak drogą doświadczenia właściciele dóbr w xięstwie Poznańskiem uznali nareszcie to za najużyteczniejsze, aby potrzebne familie robotników wprawdzie na rok cały w służbę przyjmowane były, lecz bez dodawania im ogrodu ani pewnego rocznego wynagrodzenia i ażeby roboty wszystkie, o ileby to możebnem być mogło, za pewne stale oznaczone zapłaty na wydział wymierzane wynajmowanemi były, dano im tylko bezpłatne mieszkanie i kilka zagonów ziemi lub ogródek pod rośliny włókniste. Największa korzyść z tego rodzaju wynadgrodzenia zatrudnień wypłynęła ztąd, że robotnicy jako ludzie większej nabrali wartości, bo dla swego własnego interesu stać się musieli pilniejszymi, a pilność ta stała się im drugą naturą. Żony robotników, gdy zwykle mężom ich nie wiele od ich potrzeb pozostaje, przymuszone są wychodzić na zarobek, ażeby na odzież własny fundusz zebrały. W ogólności robotnicy ci przychodzą do lepszego bytu, bo są pilniejszymi, i jeden częstokroć tyle zarobi dziennie co trzech lub czterech w innych stosunkach. Gdy wyszli z niedostatku i zaczęli żyć lepiej, i w stosunku tym stali się silniejszymi, a zatem więcej zarobić mogli, moralność ich poprawiła się i potrzeba dozorców o wiele zmniejszyła się: bo pozostała tylko potrzeba przekonać się, czyli robota dokładnie ukończoną została. Podobało się to robotnikom, że sami bez dozorców pracując, stali się panami własnej woli, obudziło się w nich uczucie własnej godności i wykonywali roboty z zadowoleniem. Przy godzeniu ich do robót, gdzie te za gotową zapłatę, nie za udział zboża w naturze odbywane były, wynadgrodzenie odpowiada cenie produktów, tak aby robotnik za otrzymaną zapłatę dostatecznie wyżywić się i inne nieodzowne potrzeby swe zaspokoić zdołał. (*)

Do 3go. Zasada zmiany płodozmianu, oparta na zmniejszeniu potrzeby robotników pieszych, nie przeczy powyższemu naszemu twierdzeniu, że zaprowadzenie najmu powiększy niejako ludność i ułatwi wykonywanie robót gospodarczych.

Płodozmiany nasze, a tem bardziej gospodarstwa trzypolowe, w ogóle wyrachowane są najwięcej na sprzęt i dochód ze zboża. W ogólności obsiewamy za wiele pól w stosunku do rodzajności naszej ziemi, pomimo przekonania, że ilość wysiewu na czysty dochód nie wpływa. Jeżeli więc zaprowadzimy rotacye, więcej na pastwiskach i sprzęcie paszy, (**) a więc na hodowli bydła oparte, to przez to mieć będziemy mniej roboty pilnej a wiele naraz ludności w czasie żniwa wymagającej. Unikniemy tych niedogodności wypływających z pozbawienia nas pańszczyzny, która dostarczała, na zawołanie, znacznej i napewno obliczonej ilości żniwiarzy. Jestto jedyna korzyść pańszczyzny, ale zmniejszenie ilości sprzątanych pól tę dogodność zrównoważy.

Nie będziem się tu rozwodzić nad wyrachowaniem i dowodzeniem, że przez tę zmianę płodozmianu nie ucierpią dochody nasze, ale raczej powiększyć się mogą. Jestto przedmiot znany i dość wyjaśniony, a ktorego powtarzanie za dalekoby nas zaprowadziło.

Gdybyśmy przytem pozostali przy liczbie korcy sadzonych kartofli i innych okopowych roślin, grających tak znakomitą rolę w rotacyach naszych, to wszakże wykopanie tych, jak już w bieżącym tak krytycznym doświadczyliśmy roku, żadnej nie podlegnie zmianie i większej trudności. Skrzętny chłopek ze sprzętem swoich kartofli pospiesza, aby przez najem zarobić pieniądze potrzebne na opędzenie zimy. Wczas on zaczyna. My zaś z sprzętem kartofli, aż on skończy zatrzymujemy się, a tak i prócz tego zawsze na czas się wykopie. Zresztą sadzenie i zbiór roślin

(*) Aby myśl urządzenia komorników w obecnym stanie ogólnego rozsprzężenia stosunków społecznych, nie stała się pium desiderium, potrzebne jest jak najprędsze ogłoszenie stanowczych i sprawiedliwych praw regulujących nie jak dotąd, jedynie obowiązki chlebodawcy względem czeladzi, ale i czeladzi względem niego, inaczej wszelka usilność zabezpieczenia sobie robotnika byłaby bezowocną.

(**) Z roślin pastewnych szczególnie na koniczynie powinien się opierać płodozmian, jest ona bowiem swym dobroczynnym wpływem, który przez samo tylko powiększenie odżywnej materyi w gruncie wytłumaczyć i pojąć się nie daje, najdzielniejszą dźwignią rolnictwa, a obradza wszędzie gdzie tylko w powietrzu znajduje dość wilgoci, a rola glinkowata i nie mokra.

okopowych przypada w tym czasie, gdy roboty około zboża mało rąk odrywają; pielenie i okopywanie zbiega się wprawdzie po większej części ze zbiorem siana; lecz ponieważ rankami, gdy trawa skoszona pokryta jest jeszcze rosą, nie można się krzątać koło jej przerobienia, gdy przytem podczas zbioru siana często zdarzają się u nas deszcze, co nie przeszkadza tak dalece pieleniu roślin okopowych, można więc pogodzić bez trudności oba rodzaje zatrudnienia. Produkcya więc kartofli, buraków i t. p. roślin okopowych, nie tylko nie stanie się gospodarstwu w obecnych stosunkach uciążliwą, ale owszem, wprowadzając przez ograniczenie zbytecznej produkcyi zboża, lepszy rozkład gospodarczych zatrudnień, pewien podział pracy, zmniejszając nadto roboty żniwne, jak najzbawienniej w teraźniejszem przesileniu ekonomicznem na materyalny byt gospodarstw naszych oddziaływać zdoła.

Do rzuconych w przedmiocie płodozmianu myśli winniśmy dodać, że przy wyborze nowej kolei płodozmianu, prócz względów z samej teoryi nauki rolnictwa koniecznych, ten w obecnem położeniu będzie najważniejszy: żeby na tej kolei nigdy w ciągu natłoku robót nie było. Jeżeli poletki do nawożenia, do uprawy, do zbioru przypadające, nie razem w jednymże czasie trafiać będą, jeżeli uprawa roślin w roku jednym już grunt przysposobi dla roślin w roku następującym, natenczas roboty dobrze się podzielić dadzą na różne pory roku, i niemało takich robót w porównaniu ze zwykłemi nawet zupełnie oszczędzonych będzie. *J. Ż.*

Koniczyna i rośliny okopowe.

Schubartowi, który był prawdziwym apostołem uprawy koniczyny, wynikające z tej korzyści tak ogromnemi się zdawały, że w niej właśnie tryumf upatrywał rolnictwa. I w samej rzeczy, cóż mogłoby być korzystniejszem nad zastąpienie ugoru w trzypolowem gospodarstwie koniczyną? jakież gospodarstwo mogłoby pójść w porównanie z trzypolowem, gdyby w niem ciągle po jarzynie chciała się rodzić dobra koniczyna a po tej dobra ozimina?

Wnet jednakże przekonał się Schubart, że sobie za nadto wiele po koniczynie obiecywał, a późniejsi gospodarze może mniej po niej wymagali i wymagają, a niżeli pod pewnemi warunkami wymagać można.

Dostrzeżono, że koniczyna w wielu miejscach przed upływem siedmiu lat obradzać nie chce i przeznaczono jej miejsce po okopowych roślinach, mianowicie po kartoflach, którym jedno pole zwykle świeżo nawiezione w kolei płodozmianu poświęcano. Łatwo pojąć, że koniczyna w drugiej siejbie, w polu z chwastów wyczyszczonem i dość głęboko spulchionem dobrze schodziła i zaraz w pierwszym roku dość głęboko zakorzeniała się, zaczem w następnym roku zbiór jej był jak powinien znaczny. Po koniczynie czyli w koniczysku obsiewano pszenicę i ta wynadgradzała, bo ziarno padło w ziemię pulchną i odświeżoną jakby w nowinę, po pszenicy następował jęczmień, po tym owies. Jeżeli koniczyna powtórnie siana po ozimej pszenicy w koniczysku zasianej nie chciała wynagradzać się nie dziw, bo dwóch stołowników do miski w której jest jadło tylko na jednego, sadzać nie można. Nie bez przyczyny też każą koniczynę siać w kartoflisku, bo w takiem polu ziemia na drobne części rozsiekana sprzyja zagłębianiu się korzenia koniczynnego, przeciwnie ma się rzecz z koniczyskiem, w którem części ziemi pojedyncze zbite i powiązane korzeniem przyoranej koniczyny, te tedy nie sprzyjają zakorzenieniu się młodej rośliny. Po jęczmieniu i owsie uczyniony siew koniczyny powinien się już nie udać z powodu twardości roli pochodzącej z uprawy zboża, które dozwala słońcu wyskwarzać ziemię. Z tego wszystkiego jednakże nie wynika, że koniczyna absolutnie przed siedmiu laty na tem samem polu rodzić się nie chce, owszem prędzej wnieśćby można, że ona wymaga stosownej dla siebie uprawy i siły pożywnej.

Jakoż doświadczenie nas uczy, że koniczyna najlepiej się udaje z oziminą w ugorze nawiezionym i wyprawionym w kartoflisku w drugiej siejbie, a zatem w pierwszej i drugiej siejbie. Że rok siejby jest stanowczym wnoszę ztąd, że koniczyna zakorzeniwszy się w dobrem polu i trzy lata daje prawie ten sam pożytek, może przeto koniczyna raz po razu przez trzy lata udawać się w tem samem polu, byleby jej odpowiadały potrzebne warunki do zakorzenienia się w roku siejby.

Doświadczenie nauczyło, że kartofle rodzą się w koniczysku ledwie nie tak jak w nowinie, w której się najlepiej rodzą. Z tego powodu możnaby takie kołowanie zaprowadzić: 1szy rok całkowita uprawa nawożonego pola; 2 rok ozimina z koniczyną; 3 rok koniczyna; 4 rok kartofle; 5 rok jęczmień z koniczyną i rajgrazem; 6 rok koniczyna z rajgrasem; 7 rok kartofle pod które się daje nawóz w jamki; 8 rok owies. Taki płodozmian jeżeli się będzie mógł utrzymać odpowie najlepiej temu, kto ma gorzelniane gospodarstwo szczególniej dla utuczenia wołów zaprowadzone. Ozimina dostarczy słomy na sieczkę i podściołkę, dwa pola koniczyny dostarczą siana, jedno pole jęczmienia słodu, a jedno pole owsa obroku, w najprzyzwoitszym stosunku, podczas jedno ozime pole pokryje domową potrzebę chleba. Zdaje mi się koniecznie, że taki płodozmian utrzymać się powinien w okolicach, w których wilgoć powietrzna sprzyja w ogólności koniczynie, byleby uprawa ugoru i obrobienie kartofli były troskliwe. Aby próbującego nie narazić na stratę przypisałem w roku piątym, siew koniczyny z rajgrazem a radzę, żeby nasienia nieszczędzić jedno z drugiem zmieszawszy po połowie. Bez prób nie obejdzie się, kto sobie nową toruje drogę, wszakże powinien się mieć na ostrożności, ażeby go próby nie pozbawiły tego co ma, zamiast coby mu miały dać, czego nie ma. W całym moim problemacie jest tylko jedna niewiadowa t. j. konicz w 5tym roku czyli w 5tem polu, a zadanie o jednej niewiadomej łatwem jest do rozwiązania. Ściśle biorąc rzeczy, tedy gospodarstwo to wszystko spotrzebywuje i zostawia na gruncie, tylko węgiel w postaci gorzałki z niego wywozi.

Żubracze, 6 lutego 1850. *K. J. Turowski.*

Rzecz o gorzelnictwie.

(*Ciąg dalszy.*)

Słód powinien być jak najmielszy, gdyż tym lepiej na zcukrzenie działa. Ma być także dłużej niż na piwo wyrośnięty, aby się diastaz jego w większej ilości i silniej rozwinął, a przezeń tak cukrzenie jak i odfermentowanie zacieru podniecone czyli uzupełnione zostało. Do zcukrzenia mączki kartoflanej potrzebna jest pewna ilość wody; garniec wody na korzec kartofli, przy odpowiedniej ilości słodu, starczy do zcukrzenia wszystkiej mączki; większa ilość wody utrudzałaby należyte zcukrzenie. Co do temperatury wody, gdy do zamienienia mączki w cukier, potrzebny jest 52 stopień ciepła, więc należy przed zacierem wodę dlatego ogrzać, ażeby uzyskać po zatarciu żądany stopień ciepła, tudzież aby kartofle w ciepłą wodę wpadając nie stygły i nie kupiły się, a ztąd nie stwardzał się w nich skrzepły w czasie gotowania *albumin*, otaczający błonki krochmalu, na który tym dzielniej rozsadzający diastaz działać może. Stopień ciepła wody zawisł także od urządzenia warsztatu, najwłaściwszy jest 50 stop. wyższy nad 53 stop. wątliłby zcukrzającą własność diastazu. 11 do 11$^1/_2$ funtów dobrze wyroszonego słodu suszonego, lub 15$^3/_4$ funtów surowego, starczy na korzec kartofli; tylko wtedy gdy słód mniej dobry, bierze się 18 funt. suszonego a 21 funt. surowego, rozumie się jęcz-

miennego: gdyż taki najwięcej w gorzelniach używa się. Innego słodu potrzeba nie tylko więcej, ale i zcukrzenie nie dopełnia się dokładnie. Zacier sam odbywa się w następny sposób: do wody danej na podlew do zaciernicy wsypuje się $^1/_6$ część przeznaczonego słodu, aby spadające z młynka kartofle natychmiast zcukrzone zostały i nie utworzyły klejstru, słód zaś dzieli się na 3 do 4 części, tak iż ostatnia część przy kończeniu zacieru dodaje się. Podczas zacieru rewiduje się masę od czasu do czasu ciepłomierzem, a gdy zacier ma wyżej 52 do 53 stopni, zniża się temperaturę masy przez sypanie garścią na doręczu zostawionego słodu. Zacier po ukończeniu powinien mieć +52 stop. R., gdyby przypadkiem nie miał go, to doparza się parą aby żądany otrzymać stopień. Po zmieleniu rozbija się jeszcze zacier przez 10 minut, poczem powinien mieć ciepła 50 do 51 stop. Pod nakryciem słodzi się przez 1 do 2 godzin, czyli właściwie dopóty, dopóki się należycie nie zcukrzy. Po 3 kwadransach lub godzinie jeszcze raz go się miesza, po wymieszaniu, zostawia w spokojności aż do wypuszczenia na chłodnik. Na chłodniku nie zcukrza się już zacier, dlatego chłodzi się go ile możności jak najspieszniej, przy ciągłem najprzód mieszaniu, a potem za dodaniem lodu, bez dodatku jednak wody; a dopiero wówczas gdy można uważać zacier o tyle wychłodzony, iż za dodaniem potrzebnej wody uzyska się stopień do zadania fermentu właściwy, spuszcza się zacier do kadzi, zadaje podmłodą, dopuszcza wody i miesza się jak najlepiej.

Prowadzenie fermentacyi. Skoro zacier kartoflany na chłodniku ostygnie na + 24 stop. zadaje się go fermentem czyli podmłodą. Rozdzielając ferment w większej masie zacieru przy podwyższonej temperaturze wprowadza się spieszniej fermentacyę winną, niż gdyby się ferment dopiero w kadzi pod stopniem ustawienia zadawało, i w istocie robota wtedy rychlej zarabia. Nie chcąc na chłodniku zadawać roboty, spuszcza się mniej więcej szóstą część zacieru do kadzi fermentacyjnej pod + 26 stop. R. i miesza z fermentem; gdy bowiem pozostała ilość roboty na chłodniku do przyzwoitego chłodzi się stopnia, zarabia tymczasem już znajdująca się w kadzi robota i wprowadza następnie ostudzoną, rozrzedzoną i spuszczoną resztę (z chłodnika) spiesznie w silną fermentacyę. Rychłe zarobienie ustawionej między 10 do 12 stop. R. roboty powoduje zawsze większy wydatek alkoholu, niż ustawienie pod stopniem wyższym, równie też w robocie takiej nie rozwija się nigdy nadmiar szkodliwego kwasu octowego: bo tworzeniu się tego kwasu towarzyszy zawsze podwyższenie temperatury które również przez wyższą temperaturę podniecane bywa, dlatego nigdy wysoko nie należy roboty ustawiać. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

Doświadczony środek przeciw zarazie racicznej i pyskowej u bydła, owiec, kóz i nierogacizny.

Wziąść salmiaku, sinego witryolu, ałunu, soli glauberskiej z każdego po funcie i po $^1/_4$ łóta saletry i grynszpanu, utłuc na miałko, zmieszać, dać do nowego tygla, i z odpowiedną ilością wody gotować aż do pokazania się dużych baniek, znowu wymieszać i odstawiwszy od ognia przelać do czystej miski. Masa ta mocno twardnieje i musi być przechowana w suchem miejscu. Do użycia, bierze się na kwartę letniej wody, z masy tej kawałek w wielkości kurzego jaja, a gdy się rozpuści i dobrze wymiesza, smaruje się nią zbolałe pyski i racice. Jedno dwu, a najwięcej trzykrotne użycie leczy chorobę z *niezawodnym* skutkiem. *(Agronom. Zeitung nr. 1. 1850.)*

Pytania

mające się rozbierać na IX posiedzeniu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego dnia 22 i następnych lutego b. r.

1.) Przy teraźniejszych zmienionych w gospodarstwie stosunkach i po zniknieniu głównej siły produkcyjnej dla większych gospodarstw przez zniesienie powinnej robocizny, wypada wybrać taki system gospodarowania, aby przy najniższych kosztach uprawy, najwyższą ile być może osiągnąć produkcyę. Uprawa pod ziarno i rośliny okopowe najwięcej bez wątpienia potrzebuje nakładu. Ograniczenie tejże na korzyść uprawy pastewnej zdawałoby się na pierwszy rzut oka być środkiem do dopięcia pomienionego celu.

Gdy jednak pastewne gospodarstwo tylko przez zużycie produktu bydłem korzyści przynosi, stan zaś inwentarza do potrzeby konsumcyi czy to na żywność lub inne potrzeby ludzkie zastosowany być musi; zachodzi więc pytanie: czy przy teraźniejszych stosunkach krajowych ogólne i doraźne przemienienie trybu gospodarstwa na więcej pastewny, czyli też wolne i stopniowe do tego trybu przejście celowi odpowiednem będzie?

2.) Stosownie do uchwały sejmu państwa z dnia 7 września 1848, posiadłość ziemska oswobodzoną być powinna. Podług tego służebnictwa lasowe i pastewne, które są najdotkliwszemi ciężarami gruntowemi większych posiadłości ziemskich, zmienione być powinny.

Pytanie: czy ze względu gospodarstwa krajowego dogodniej, aby te ciężary gruntowe na rzecz uprawnionych, w naturze czyli też w kapitale wynagrodzone były?

3.) Czy i jak dalece gorzelnie w teraźniejszych okolicznościach, przy podwyższeniu podatku gruntowego i od wyrobu stanowią sposób do utrzymania gospodarstwa i dochodu w odpowiednym stanie? Jeżeli nie, czem je zastąpić?

4.) Jaki ma być najlepszy sposób zapewnienia sobie teraz robotnika? czy przez spuszczanie się na najemnika? czy przez osiedlenie chałupników? czyli też przez powiększenie stanu czeladzi folwarcznej? a w tym ostatnim razie czy na ordynaryi czyli też na wikcie?

Z komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

We Lwowie, 1 lutego 1850 r. Za Prezesa *Krasicki.*

Wiadomości handlowe.

Dukla, 5 lutego. Już więcej półroku jak ci przyrzekłem szanowny redaktorze przysyłać do Pamiętnika twego peryodycznie wiadomości o naszych stosunkach handlowych i przemysłowych, a dzisiaj dopiero uiszczam się z przyrzeczenia mojego. Ale bo też więcej niż przez półroku handel w okolicy naszej tak nadzwyczajnym szedł trybem, tak był czysto miejscowy, iż gdyby inne okolice chciały były zeń robić dla siebie wnioski, byłyby się grubo w rachubach swoich pomyliły. Przemysł zaś nasz cały ku temu tylko był skierowany, ażeby się jeżeli już nie od biedy to przynajmniej od zupełnego uchronić zniszczenia. Od chwili przechodu wojsk rosyjskich aż do nowych zbiorów, ceny produktów tak gwałtownie się zmieniały, że czasami w przeciągu trzech dni podnosiły się lub spadały o sto procentu, ba nawet, mając tylko więcej odwagi czyli raczej bezwstydności, można było np. sprzedać korzec owsa za 10 złr. m. k. a po 24 godzinach odkupić go za 10 złr. w. w. albo sprzedany za 3 złr. m. k. cetnar siana odkupić z trzeciej ręki za 30 kr. m. k. I na takiejto spekulacyi wszyscy niemal żydkowie w naszej okolicy porobili majątki. Nie tylko to, ale i większa część zysku z dostawy przy tej sposobności do skarbu produktów w ich przeszła ręce: bo dostawa produktów jako też i wydobycie przypadającej za nie należytości z tylu połączone były trudnościami i kłopotami, że chciawszy zająć się podobną spekulacyą, trzeba było cały swój czas tylko temu poświęcić przedmiotowi; co nie dla każdego możebnem było. Ztąd też pochodzą te ogromne koszta, jakie Rząd przy tej sposobności ponieść musiał: gdyż liczba dostawicieli zredukowała się była na kilku, którzy wszystkie zyski sami jedni zagarnęli. To też do tak ogromnych zysków nawykli kupcy, nie tak pochopnie biorą się teraz do niepewnej, a jak dzisiaj bardzo mało zyskownej spekulacyi zbożem. Ceny zboża są u nas tylko imienne: bo na targach mało go widzieć można, a dla większych partyj stanowią żydowkie cenę nie podług wartości produktu, ale podług potrzeby sprzedającego, którą lepiej ocenić umieją, niżeliby to był mógł uczynić jego sekretarz. Na targach płacą za korzec żyta 12 do 13, pszenicy 15 do 17, grochu 14 do 16, bobu 12 do 15, owsa 7 do $8^1/_2$, jęczmienia 11 do 12, cetnar siana 1 złr. 40 w. w. Za korzec nasienia koniczyny (której zupełny prawie brak u nas, tak że potrzebujący zmuszony jest kupować przeszłoroczne nasienie) płaci się od 35 do 40 złr. m. k., korzec kartofli 7 złr. w. w. Nie mało też do braku kupujących i do tak niskich w porównaniu z innemi okolicami cen przyczyniła się także sprzedaż zapasów skarbowych, które także wszystkie niemal w żydowskie przeszły ręce i to stosunkowo po bardzo niskich cenach: i tak zakupiono jęczmień po 7 do 9, krupy jęczmienne po 6 złr. 15 kr. i t. p. i to wszystko w znacznej ilości, tak że żydzi mając duże zapasy, nie bardzo się kwapią kupować od producentów, którzy na te ceny obstaćby w żaden sposób nie mogli. Spytasz się szanowny redaktorze: dlaczegoż znowu tylko żydzi zakupili wszystko? — Odpowiedź krótka: *viribus unitis*, a pod tem hasłem komużby nie można nóg poderwać nie dopieroż naszym braciom szlachcie, która woli pojedynczo ginąć, niżeli żyć razem. Lecz o tem inną razą więcej.

Wrocław, pierwszych dni lutego. W upłynionym tygodniu sprzedano do 1000 cetnarów wełny gorszej, rosyjską kupowano po 50 do 57 talarów, za szlązką pierwszej strzyży dawano po 78 do 85 tal., a za jagnięcą po 75 do 80 tal. W ogóle dobre są widoki na wełnę, bo zamówienia licznie nadchodzą.

Lwów, 9 lutego. W upłynionym tygodniu ceny zboża były następujące: korzec pszenicy $15^1/_2$, żyta 11, jęczmienia $11^1/_4$, owsa 7, hreczki 10, grochu 13, kartofli 6 złr., cetnar siana 3 złr. 42 kr. w. w.

Pod redakcyą Stanisława Przyłęckiego. *W drukarni zakładu narodowego Ossolińskich.*